

# Mało łódzkich aktorów w Spisie Jacka Sieradzkiego

Tym aktorem jest Adam Kupaj, niedawny absolwent Szkoły Filmowej w Łodzi, w 2013 roku zaproszony przez ówczesnego dyrektora Zdzisława Jaskulę do Teatru Nowego im. K. Dejmka i często na tej scenie oglądany w nowych rolach. Dla porównania, rok temu w Spisie znalazło się sześcioro aktorów łódzkich i z Łodzią związanych, dwa lata temu pięcioro.

Do 25. edycji Subiektywnego Spisu Aktorów Teatralnych, przygotowywanego przez Jacka Sieradzkiego, krytyka teatralnego i redaktora naczelnego miesięcznika "Dialog" Kupaj trafił z notą "zwycięstwo" głównie za rolę Chopina w spektaklu "Komeda" w reż. Leny Frankiewicz. Spektakl powstał jako koprodukcja z Teatrem IMKA. Tak pisze o Kupaju krytyk:

*"Druga barwnie pomyślana postać spektaklu, wielki Fryderyk, co przybywa do Komedy po lekcję jazzu, podgrywa na fortepianie (nieźle) i sunie mimochodem monolog o nadętości polskiej kultury, prawdziwie w stylu brillante. Młody aktor ma w sobie wigor, prowokacyjny nerw i dużo poczucia humoru, o które wcale nie tak łatwo wśród jego rówieśników. Co mu się też przydaje w budowie charakterystycznej sylwetki jednego z okazów siglańskiego panopticum w „Wielu demonach” Pilcha. Niech mu się szczęści".*

Życzenia nie są przypadkowe. Również według naszych informacji Adam Kupaj nie będzie już etatowym aktorem Teatru Nowego.

Również za rolę w "Komedzie" oraz w "Wielu demonach" notę "mistrzostwo" otrzymała występująca gościnnie Iwona Bielska:

*"Kradnie show w kolejnych spektaklach. Ale też jest w nich właściwie solistką. Znalazła swój patent na sceniczne monologi, precyzyjne retorycznie, silnie perswazyjne (wobec słuchaczy na widowni bardziej niż partnerów), podkrecone egzaltacją i brawurową szarżą. W barokowych frazach Jerzego Pilcha sprawdza się to bezbłędnie, więc przemowa madame Wzmóżek jest jedną z głównych atrakcji „Wielu demonów” w reżyserii Mikołaja Grabowskiego. Ale gdy materiał literacki i aktorski jest wątlejszy, tak jak w widowisku „Komeda” (koprodukcja tychże samych warszawskiej Imki i łódzkiego Nowego), trudno odgonić myśl, że lepiej było, miast wieloobsadowej opowieści, wałnąć po prostu czysty stand-up Zofii Komedowej, żony, muzy i opiekunki".*

W Spisie znalazło się też miejsce na ocenioną jako "na fali" rolę Izabeli Noszczyk, aktorki Teatru im. Jaracza - tym razem za rolę w Teatrze Miejskim w Lesznie:

*"Bawi widzów jako „Grubaska” (monodram na kanwie powieści Wandy Szymanowskiej „Lardzelka”), kokietując na potęgę, wodząc sarnim spojrzeniem po widowni w poszukiwaniu współczucia przy kolejnych anegdotach o odchudzaniu, które kończy się zagryzaniem stresu ciastkami. Albo o nietrafionych facetach. Publiczność się rwie, żeby jej podpowiadać, podtrzymywać na duchu i tak clownada zmienia się w pogodną wspólną opowieść o przewyciężaniu słabości. Niewyszukaną, ale porządną i bez tandety. Monodram firmuje Teatr Miejski w Lesznie, nowa scena w Polsce, spełnienie wieloletnich zabiegów kilkorga entuzjastów, entuzjastycznie przyjęte przez miasto: sala nieodmiennie pęka tu w szwach. Zapewne w dużej mierze przez ów przyjazny i bezpretensjonalny ton, który „Grubaska” doskonale, by tak rzec, ucieleśnia."*

"Nadzieją" określony został Oskar Stoczyński, tegoroczny absolwent łódzkiej Szkoły Filmowej, za rolę Jacka Kuronia w spektaklu 'Kuroń. Pasja według św. Jacka' Małgorzaty Sikorskiej-Miszczyk w reż. Pawła Łysaka:

*"Dostał do grania jedną z najbardziej wbitych w legendę postaci współczesności, Jacka Kuronia, jak słyszę, tuż przed premierą w Powszechnym. I wyszedł obronną ręką z zastępstwa. Nie próbował się mierzyć z niewykonalnym zadaniem kreślenia pełnej sylwetki, narysował jego żarliwość, jego zdyszany bieg od ściany do ściany z workiem książek u szyi, jego naturalne, może i naiwne reakcje, jego uczuciowość. Patrzyło się z sympatią na młodego brodacza, myśląc, że właśnie takie reakcje autentyczny Kuroń zawsze wzbudzał, mimo że był skrajnie inny. Warto będzie starannie śledzić poczynania młodego aktora, któremu los ułożył debiutancki sezon rolami wyrażanymi głównie ruchem. Bo i w spektaklu Agaty Dudy-Gracj „Śmierć przyjeżdża w środę” (Teatr im. Kochanowskiego, Opole) Złoty Rybek wytańcowuje ekstatycznie finał w duecie ze śmiercią. I robi to perfekcyjnie."*

Swój 25. Spis Jacek Sieradzki zaczął natomiast przywołaniem protestów publiczność i aktorów w Teatrze Polskim we Wrocławiu:

*"Stałem na scenie, dzierżąc w ręku statuetkę Krzysztofa M. Bednarskiego, znak plastyczny Nagrody im. Konstantego Puzyny, przebiegałem wzrokiem świecące po oczach reflektory i z trudem wierzyłem w to, co widzę. Przepastne audytorium Wrocławskiego Centrum Kongresowego nabite było po horyzont. Jak na rockowym koncercie. Ale to nie był koncert. No, w pewnym sensie był: mieliśmy aktorski koncert wyimków scen i ról z dawnych, właśnie wywalonych z afisza spektakli, połączony z wręczeniem nagrody przyznanej przez „Dialog”. A tłum przyszedł nagrodę symbolicznie odebrać. Miał prawo, był jednym z jej zbiorowych laureatów. Nagroda, przypomnę, przypadła „aktorkom, aktorom i publiczności wrocławskiego Teatru Polskiego protestującym w obronie wartości artystycznych wypracowanych w ostatnich latach i niszczonej na skutek błędnych decyzji administracyjnych”.*

*To nie była podniecona publiczność teatru gwiazd żądna naoglądania się na żywo ulubieńców z obrazka. To nie była publiczność branżowa z teatrów, do których „się jeździ”, gdzie wszyscy mądrze na widowni znają się z widzenia i macerują się we własnym sosie, niczym ogórki małosolne. To nie była śliczna publiczność scen komercyjnych, traktująca wyjście do teatru jako kulturalny dodatek do kolacji z prosecco. To była publiczność niemożliwa, a jednak istniejąca. Czynem wspierająca aktorów tracących swój teatr, tracących to, w co wierzyli, więcej, w co wierzyć nauczyli właśnie swoich widzów. A trafili na pierwszą linię frontu wojny o tę wiarę. Jakoś sami, choć to niesprawiedliwie brzmi: słów i czynów poparcia mieli zewsząd mnóstwo. Ale z daleka. Ich dyrektor poszedł w politykę, przedtem na barykadzie zrobił sporo głupstw. Reżyserzy, ptaki przelotne, owszem, wspomagają Teatr w Podziemiu, ale tak naprawdę odfrunęli robić swoje gdzie indziej. Z zespołu też część ziała; ta, która mogła. A ci, którzy nie mogli - z różnych przyczyn - zostali sam na sam z chronionym politycznie psujem, ogłupiałym aktorem źle grającym rolę dyrektora, ex-kolegą, który dawno, dawno temu naprawdę dobrze się zapowiadał. Nie ma powodu jego osobą zbyt długo zaśmiecać tego przeglądu."*

Z pełnym Spisem zapoznać można się pod adresem: <http://www.e-teatr.pl/pl/statyczne/ssat25.html>